Nr. 114. Środa 21 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Klątwa przywileju.

Przywilej każdy daje się we znaki nietylko pokrzywdzonym, lecz także i samym uprzywilejowanym. Lada konflikt musi szczęśliwemu posiadaczowi przywileju uprzytomnić, jaką klątwą dla niego samego jest jego przywilej.

Oto jaskrawy przykład:

„Czas“ ogłasza list, który p. Władysław Gniewosz, dotychczasowy konserwatywny poseł na sejm ze złoczowskiej kuryi wielkiej własności, rozesłał do swoich wyborców. List ten rozpoczyna się od znamiennych słów:

„Dwudziestu kilku wyborców okręgu złoczowskiego, zebranych dnia 9 kwietnia b. r., uchwaliło mi wotum nieufności“.

Wieje z tych słów i goryczą i lekceważenie. P. Gniewosz oświadczył się za przeprowadzeniem sejmowej reformy wyborczej. I za to „dwudziestu kilku wyborców“ uchwaliło mu wotum nieufności, to znaczy: zażądało, by złożył mandat...

Gdy poseł kuryi wielkiej własności bierze mandat z rąk „dwudziestu kilku wyborców“, sąsiadów, przyjaciół, wówczas ani mu na myśl nie przyjdzie, że ten arcywygodny sposób otrzymania godności obywatelskiej, że ten przywilej może się na nim zemścić. Aż oto w chwili, gdy tak wybrany poseł chce postąpić wedle swego najlepszego uznania, zjawia się owych „dwudziestu kilku wyborców“ i żąda, by oddał mandat. I ów poseł nie ma przeciw temu żadnej obrony, musi się dać sterroryzować owym „dwudziestu kilku wyborcom“.

W przytoczonym tu wypadku rozwiązanie sejmu rozwiązało i ten konflikt, pozbawiając p. Gniewosza mandatu. Gdyby jednak n. p. sejm nie został rozwiązany, jakaż sytuacya byłaby się wytworzyła? P. Gniewosz oświadcza, że złożenie mandatu uważał za niezgodną ze swojem sumieniem dezercyę, za osłabienie szeregów zwolenników koniecznej — jego zdaniem — reformy wyborczej. Więc w jaki sposób zatrzymać mandat wbrew woli tych, którzy mu ten mandat dali?

Wszak poseł wielkiej własności nie posiada środka obrony, jaki ma każdy inny poseł: apelacyi do rozumu i serca szerszych kół. Albowiem te szersze koła nie są jego wyborcami i nie mają nic do gadania w kuryi, w której „dwudziestu kilku“ uprzywilejowanych rozdaje mandaty.

W takiej kuryi nie można w żaden sposób zapobiedz temu, by — jak p. Gniewosz pisze w swoim liście — „wpływy przyjaciół utrudniły objektywny sąd“. Na „wpływy przyjaciół“ niema tu lekarstwa, niema dla nich przeciwwagi w opinii szerszych kół trudniejszych do opanowania przez „wpływy przyjaciół“. W tej kuryi, gdzie „dwudziestu kilku sąsiadów“ mianuje posła, „wpływy przyjaciół“ nie dadzą się niczem skorygować. — „Wpływy przyjaciół“ są tu wszechpotężne: od nich wyłącznie zależy tu polityka, nie od rozsądku, nie od interesów kraju. „Wpływy przyjaciół“ są tu wszystkiem: one robią posłów, one też mogą ich obalać. Tak to przywilej mści się także na uprzywilejowanych!

Poseł „dwudziestu kilku wyborców“ jest bezbronnym wobec „wpływów przyjaciół“: musi im ulegać i albo pogwałcić swoje sumienie, swoje przekonania, albo też pójść w odstawkę na żądanie „dwudziestu kilku“ panów. Bez apelacyi, bez ratunku, bez względu na dobro kraju!

Oto teror najgorszego rodzaju!
Oto tyrania przywileju!
Oto klątwa przywileju!

Im prędzej ten przywilej runie, tem lepiej dla całego społeczeństwa.

Wybory do sejmu pruskiego.

Wybory do sejmu pruskiego są na ukończeniu. Jak można było przewidzieć, „najnędzniejszy z systemów wyborczych“ nie pozwoli znacznie zmienić fizyognomii sejmu pruskiego, tej twierdzy reakcyi w Niemczech. W r. 1908 w mowie tronowej król pruski mówił o konieczności reformy, i jak wiadomo, rząd Bülowa wniósł nawet odpowiedni projekt. Lecz „niekoronowani królowie prusey“, Heydebrand, Oldenburg, Zedlitz z łatwością potrafili pogrzebać ten projekt.

Dziś junkrowie nie ukrywają nawet egoistycznych pobudek, swego klasowego oblicza; nie tają się z tą zresztą prostą prawdą, że sejm pruski bynajmniej reprezentacyą ludu nie jest. W r. 1862 mówił Bismarck: „Powinniśmy być nieco skromniejsi i nie grać roli reprezentacyi ludowej... Lud bowiem nie stoi za nami“. Wówczas prezydent sejmu hr. Schwerin przywołał Bismarcka do porządku. Obecnie jednak junkrowie przyzwyczaili się do swej roli i bardzo nie ukrywają swych dążeń prawdziwych, swego przywiązania do systemu, dającego szlachcie, obszarnikom i junkrom władzę i wpływy.

Z 443 deputowanych starego sejmu, 152 należało do partyi konserwatywnej, 60 do wolnokonserwatywnej, 104 do centrum, 65 do narodowych liberałów, 36 do postępowej partyi ludowej, 6 do socyalnej demokracyi, 15 do Koła

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

92 (Ciąg dalszy).

Mężczyźni zaś tak mówili:

— Wielki święty Marcinie, naucz nas, jak czynić mamy, by nasze dziewczęta nie latały po ulicach i nie oddawały się nierządowi.

W tej chwili nadszedł Sowizdrzał i wziąwszy Numę Pompiliusza na plecy począł go nieść ku kościołowi.

— O Boże — szeptał mu w drodze do ucha nieszczęśliwy dzwonnik. — Umieram od świądu.

— Trzymaj się tylko dobrze i nie zapominaj, żeś jest sztywną z drzewa figurą.

I biegnąc jednak szybko, wydostał się Sowizdrzał z Pompiliuszem z tłumu. W zakrystyi postawił go wreszcie przed proboszczem, który skrobał się wciąż jeszcze, mimo, że całe ciało miał już do krwi podrapane.

— Czyś się skrobał podczas procesyi? — zapytał dzwonnika proboszcz.

— Nie, dobrodzieju.

— Czyś mówił co, lub czyś się ruszał?

— Nie — odparł Numa Pompiliusz.

— Zarobiłeś więc piętnaście guldenów. A teraz możesz odejść i skrobać się do woli.

II.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak Sowizdrzał z tajnem zleceniem od mrukliwego księcia w świat ruszył.

Wśród wielu walk, które książę Oranii z wojskiem księcia Alby z różnem szczęściem toczył, a w których Sowizdrzał brał udział, walcząc raz z konia, to znów pieszo z samopałem, halabardą, lukiem lub kuszą, nadszedł listopad, miesiąc śnieżnych zawiei.

Pewnego dnia został Sowizdrzał wezwany przed oblicze mrukliwego księcia.

— Słuchaj waćpan i zachowaj sobie to, co'ć powiem, dobrze w pamięci — rzekł książę Oranii.

— Moje uszy są wrotami więzienia; przekracza się je łatwo, aliści wyjście z poza nich jest rzeczą nazbyt trudną — odparł mu Sowizdrzał.

— Pójdziesz waćpan przeto przez ziemie flandryjskie, Hennegau, południową Brabancyę, wstąpisz do Antwerpii, przejdziesz północną Brabancyę, Geldern, Górną Yssel, północną Hollandyę, i wszędzie, kędy będziesz, oznajmisz waćpan, co'ć powiem: Jeśliby fortuna przeciwko nam się zwróciła i opuścić miała na lądzie naszą świętą, chrześcijańską sprawę, to walczyć będziemy przeciwko tyranom na morzu. A koniec tej walki, szczęsny, czy nieszczęsny, spoczywa jeszcze dziś w ręku Boga. Gdy będziesz waćpan w Amsterdamie, zdasz sprawę z tego, coś w drodze tej uczynił, niejakiemu Pawłowi Buyowi, memu zaufanemu. A oto masz tu waćpan trzy paszporty, podpisane przez samego Albę, które znaleziono przy zwłokach jednego z naszych wrogów. Są już wypełnione przez mego sekretarza. Być może, że znajdziesz waćpan w drodze dobrego komilitona, któremu będziesz mógł zaufać. Ci do naszych należą, którzy na tryl skowronka odpowiadają pianiem koguta. A tu masz waćpan pięćdziesiąt guldenów na drogę. Bądź wiernym i odważnym.

— Popiół Klasa gore mi na piersi — rzekł Sowizdrzał. I ruszył bez zwłoki w daleką drogę.

III.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, czego się Sowizdrzał od jeźdźca pod miastem Bellem dowiedział.

Idąc pieszo, to jadąc na osłach — przez ziemie i miasta, które Sowizdrzałowi zlecił przejść mrukliwy książę, zasiewając po drodze wśród ludu ziarno wolności i walki, i niejednej w tej drodze zażywszy przygody, przybył Sowizdrzał wraz z Maćkiem Brzuchaczem pewnego dnia do Bellem, miasta, położonego nad brzegiem kanału, płynącego od miasta Brugi. Tuż pod samem miastem spotkali człeka na koniu, który miał na głowie kapelusz, ozdobiony trzema piórami koguciemi i pędził galopem gościńcem w kierunku miasta Gandawy. Sowizdrzał zagwizdał, naśladując śpiew skowronka i w tejże chwili na głos ten jeździec konia w miejscu powstrzymał i odpowiedział mu okrzykiem, jaki wydają koguty, stające do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

polskiego; oprócz tego było 2 Duńczyków i 2 dzikich (z prawicy). Proste obliczenie pokazuje, że prawicy brakowało paru głosów do większości absolutnej; miała jednak wiernych sojuszników pośród narodowych liberałów i (zwłaszcza) centrowców. Junkrowie obszarnicy byli panami położenia, i obszarnicko-„landracka" kompania robiła co chciała. Co do socyalnego składu starego sejmu warto przypomnieć, iż było tam 159 obszarników (w tej liczbie 113 wielkich obszarników) i 44 urzędników. Inne warstwy ludności i zawody były słabo reprezentowane.

Tak wyglądał stary sejm, siedlisko i organ najobskurniejszej reakcyi.

Łatwo się przekonać na podstawie dotychczasowych wyników wyborów, iż skład sejmu pruskiego po obecnych wyborach nie ulegnie żadnym większym zmianom; z wyników dotychczasowych bodaj najważniejszym jest fakt stracenia kilku mandatów przez Koło polskie i zdobycie nowego socyalistycznego mandatu dla towarzysza Huego, reprezentanta górników niemieckich.

Co do mandatów Koła polskiego, to sprawa tak się przedstawia, iż na Górnym Śląsku Polacy stracili 2 jedyne mandaty, jakie dotychczas posiadali. Przyczyną główną jest odstąpienie centrowców od bloku z Polakami i ich kompromis ze stronnictwami hakatystycznemi. — Przytem na Górnym Śląsku liczba głosów, oddanych na kandydatów Koła jest zdumiewająco mała. Znaczny ubytek głosów swoich Koło ma do zarejestrowania także w Poznańskiem.

Ten fakt nieznacznego tylko przyrostu mandatów socyalistycznych (ostatecznie wybory ściśle mogą bratniej partyi przynieść jeszcze parę) był do przewidzenia. Jak może być inaczej, jeśli już obliczenia po wyborach z roku 1908 wykazały, iż „najnędzniejszy z systemów wyborczych" daje pół tuzina posłów 600.000 wyborców socyalno-demokratycznych i jednocześnie 60 (!) posłów 60 tysiącom uprzywilejowanym wyborcom wolno-konserwatywnym. Innemi słowy kapitalisty głos ma 100-krotnie większą wagę, niż głos robotnika.

Jeszcze jeden przykład z niesłychanej pruskiej arytmetyki wyborczej. W r. 1908, przy wyborach poprzednich w Berlinie socyalna demokracya zdobyła przeszło 178 tysięcy głosów i otrzymała, jak wiemy, 5 berlińskich mandatów. Natomiast t. zw. postępowa partya ludowa zdobyła tylko 23 tysiące głosów i otrzymała jednak aż 7 mandatów. Takie uprzywilejowane stanowisko zapewnia obecna ordynacya wszystkim burżuazyjnym wyborcom!

Przy nadchodzących wyborach ścisłych — powiada „Vorwärts" — moglibyśmy zdobyć jeszcze kilka mandatów; w razie porozumienia wyborczego pomiędzy postępowcami a socyalną demokracyą, obydwie te partye mogą conajmniej zapewnić sobie zdobycie 10 jeszcze mandatów. Słusznie jednak wywodzi centralny organ bratniej partyi, że takie porozumienie winno być obustronne, że nie tylko socyaliści mają głosować na postępowców, lecz w innych okręgach także odwrotnie. Pisma postępowców zachęcają do takiego porozumienia, które prawdopodobnie przyjdzie do skutku; postępowcy bowiem doskonale widzą, iż w całym szeregu okręgów mogą rozstrzygnąć socyalni demokraci na rzecz postępowców (Wrocław, Teltow-Beeskow).

Jakkolwiek jednak się stanie, główne znaczenie wyborów tkwi nie w zdobyciu jeszcze jednego lub dwu mandatów. Wszak poprzednia drobna frakcyjka socyalistyczna znakomicie spełniała swą rolę w reakcyjnym sejmie. Przyznaje to nawet taki organ westfalsko-nadreńskich „szarfmacherów", jak „Rheinisch-Westfälische Zeitung".

Główne znaczenie wyborów tkwi w poruszeniu mas wyborców, w wielkim wzroście liczby pełnomocników, w doskonałem zużytkowaniu agitacyi przedwyborczej. Przy wyborach poprzednich socyalna demokracya zdobyła, jak mówiliśmy, 600.000 głosów. Obecnie wprawdzie niema jeszcze dokładnych obliczeń, ale wszystkie dane każą przypuszczać, iż ta liczba znacznie wzrosła. Weźmy np. liczby z takiego IX okręgu sejmowego berlińskiego. Ogólna liczba wyborców w tym okręgu wzrosła o 9 tysięcy, liczba zaś wyborców socyalistycznych o 8 tysięcy, czyli że cały niemal przyrost głosów jest socyalistyczny.

Socyalna demokracya, powtarzamy, należycie wyzyskała okres wyborczy i wstrząsnęła masami. „Chodzi wyłącznie i jedynie o to — pisze „Vorwärts" — aby poruszyć masy, chodzi o ruch masowy. Albowiem t y l k o g n i e w l u d u p o t r a f i w y m i e ś ć p r e c z h a ń b ę t r ó j k l a s o w ą!"

Zpoza drzew nie widzą lasu...

Pod tytułem „nacyonalizacya wymiaru sprawiedliwości" podaje „Gazeta Warszawska" artykuł wstępny, w którym krytykuje projekt rosyjskiego ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, domagający się przy zaprowadzeniu sądów przysięgłych na Chełmszczyźnie ograniczenia ilości przysięgłych, wyznania katolickiego.

Całe rozumowanie „Gazety Warszawskiej", występującej przeciwko robieniu z wymiaru sprawiedliwości jakiegoś dominium wojującego na Chełmszczyźnie prawosławia jest, rozumie się, zupełnie słuszne, ale w ostatniem zdaniu wypływa na wierzch charakterystyczna cecha organu Dmowskiego, a b y w s z e l k i e o h y d y r o s y j s k i e k ł a ś ć n i e n a k a r b s y s t e m u, l e c z i n d y w i d u a l n e g o z w y r o d n i e n i a wypadkowo w danej chwili urzędującego ministra. Dla „Gazety Warszawskiej" jest zatem ów projekt „niezwykłym dokumentem" działalności Szczegłowitowa..

A podobne „dokumenty" znajdują się przecież i w „tekach" innych ministrów: minister komunikacyi namiętnie „oczyszcza" koleje z pracowników Polaków... Ale — wedle takiego toku rozumowania, jak w sprawie Szczegłowitowa — to nie rząd rosyjski, i nie system jego prześladowczy i rusyfikatorski to czyni, lecz znany czarnoseciniec Ruchłow, który, dorwawszy się do władzy nad kolejami, na własną rękę zaognia stosunki polsko-rosyjskie wbrew ideom braterstwa słowiańskiego...

Albo minister oświaty Kasso: szykanuje prywatne szkolnictwo polskie, bo licho nadało, że właśnie taki duch nietolerancyjny, rusyfikatorski, policyjny rozpiera się w ministerstwie, mającem w państwie kulturalnem zadanie najszczytniejsze...

Właśnie teraz, gdy to piszemy, może czytelnik odnaleźć w „Gazecie Nowej" nr. 222 następującą depeszę z Petersburga:

> „Minister oświaty Kasso przygotowuje, jak donoszą dzienniki, nowy cyrkularz o szkołach prywatnych. Okólnik zaznacza, że d y r e k t o r a m i s z k ó ł p r y w a t n y c h m o g ą b y ć t y l k o p r a w o s ł a w n i".

Nie będziemy tu mnożyli przykładów na dowód, że nie jakiś Szczegłowitow jest improwizatorem kursu antypolskiego: czyni to z „najwyższą" aprobatą cały rząd, czyni to Duma w swej większości nacyonalistyczna, czyni Rada państwa; nie zawsze zgadzają się te czynniki w tempie, ale jednaki wiedzie je cel — niszczyć, gnębić, niwelować.

I trzeba tej niesumienności publicystycznej, jaką odznacza się organ „Słowianina bez zastrzeżeń", by p r o j e k t y l u b u s t a w y a n t y p o l s k i e p o d a w a ć z a r e z u l t a t c h w i l o w e j n i e k o r z y s t n e j d l a P o l a k ó w k o n j u n k t u r y n a d N e w ą, a przesłaniać przed oczyma czytelników fakt, że taki minister carski, któryby (przypuśćmy tę niemożliwość) w ramach swej władzy nie wysilał się obecnie, gdy przemknęła groza rewolucyi, na upośledzenie i dręczenie „inorodców", wyleciałby ze swego fotelu i nazawsze zaprzepaściłby swoją karyerę, jako liberał, jako człowiek podejrzanej prawomyślności...

Przegląd polityczny.

Urlopowanie żołnierzy. „Militär. Rundschau" donosi: Żołnierze wojsk w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi mogą kolejno otrzymywać urlop do dni 14, a mianowicie do 8 proc. stanu.

P. Cieński i jego pieczątka. P. C i e ń s k i, jak wiadomo, już na owem sławetnem Kole sejmowem oświadczył, że Radę narodową uważa za nadal istniejącą, bo on jest prezesem i ma pieczątkę. Tego samego zdania są wszechpolacy, podolacy i p. Rydygier, a więc cały naród. Rada narodowa istnieje i urzęduje. Co ma robić owa wszechpodolska Rada narodowa? Wyjaśnia to „Słowo polskie".

> „Rada narodowa **nie jest** o r g a n i z a c y ą w y b o r c z ą. Ma ona zadania większe i szersze. Ma zadanie jednoczyć i skupiać siły narodu dla wspólnej obrony polskich interesów, gdziekolwiek są one zagrożone. A l e w ł a ś n i e d l a t e g o m u s i R a d a n a r o d o w a s t r z e d z j e d n o ś c i i s o l i d a r n o ś c i n a s z e g o d z i a ł a n i a **i przy wyborach** we wszystkich tych okręgach, gdzie przeciwko kandydatom polskim stają kandydaci wrogich naszemu narodowi obozów".

Ponieważ owa prawem wszechpodolskiej bezczelności istniejąca rzekomo Rada narodowa nie jest organizacyą wyborczą zajęła się już gorąco sprawami wyborów i odbyła nawet dnia 18 b. m. we Lwowie t. zw. zjazd delegatów organizacyj powiatowych Rady narodowej. Wprawdzie większość stronnictw, tworzących ś. p. Radę narodową, uznała ją za nieistniejącą, ale p. Cieński i Grabski zwołali swoich naganiaczów, pobłogosławił obradom prof. Rydygier i jednomyślnie uchwalono:

> „Zjazd s t w i e r d z a, że Rada narodowa istnieje w dalszym ciągu legalnie i że secesya z niej niektórych stronnictw w przededniu wyborów w niczem nie zmienia jej charakteru naczelnej organizacyi jedności i solidarności narodowej.
>
> „Wobec tego zjazd uważa za rzecz konieczną, aby obecna Rada narodowa w myśl swego regulaminu spełniła swe obowiązki aż do nowego ukonstytuowania się po wyborach sejmowych, w szczególności zaś, aby teraz sprawowała naczelne kierownictwo polskiej akcyi wyborczej w okręgach narodowo zagrożonych i zapewniła w niej solidarność narodową, celem uchronienia nas od najcięższych strat".

Należy przygwoździć fakt, że w owym zjeździe podolsko-wszechpolskim miał też udział p r e z y d e n t m i a s t a L w o w a p. **Józef Neuman.** Kogo ten tam reprezentował trudno zgadnąć, chyba hyeny lwowskie, spodziewające się u podolskich wołopasów sutego zarobku.

Rozłam w obozie czeskim coraz bardziej się zaostrza. Wczoraj „Narodni Listy" ogłosiły bardzo ostry artykuł przeciw agraryuszom, który wywodzi, że uchwała podjęcia opozycyi jest zupełnie nieuzasadnioną.

Przed debatą w Izbie.

Wiedeń, 19 maja.

(Z) Dwa dotychczasowe posiedzenia były bardzo nudne. Legitymowano wybory posłów, którzy powinni byli pozostać jedynie kandydatami na posłów. Takie sprawy nie zwykły budzić zajęcia w Izbie. Nie po to zebrała się ona po długiej pauzie, ażeby uznawać wybór np. takiego Michejdy, który wyszedł dzięki głosom, skradzionym tow. Kunickiemu. Wszystkie niemal stronnictwa czekały na hr. Stürgkha co do polityki zagranicznej. Rząd nie chciał dopuścić do tego, aby mu śmiano „ins Handwerk pfuschen". Inspirowane dzienniki poniedziałkowe piszą: „Odpowiedzialny jest rząd jedynie przed delegacyami. To jest właściwe forum i przed niem hr. Berchtold będzie sprawę zdawał. Jednak rząd pozwala wypowiedzieć się i parlamentowi".

Oczywiście. Pod presyą niemal wszystkich stronnictw rząd musiał dopuścić do debaty nad polityką zagraniczną. Odpowiedzialny jest wprawdzie rząd — jak sam powiada — jedynie przed delegacyami, nie zaszkodzi jednak, gdy posłucha, co o jego polityce powiedzą Daszyński czy Seitz, Ruhi czy Czesi, czy inni, ilu ich tam jest w wielojęzykowej Austryi.

Debata zacznie się jutro. Zajmujący to będzie dzień. Stronnictwa przygotowują się do niej od paru dni. Mówi się powszechnie: dyskusya musi być utrzymana na odpowiednim poziomie. Stronnictwa też skrupulatnie dokonują wyboru mówców. Idzie o to, by ci byli jak najlepsi. Z łona polskich socyalnych demokratów zabierze głos tow. Daszyński. Jak on mówi — wiadomo, co powie — jeszcze niewiadomo.

Czy może ma wygłosić pochwałę rządu za te zmarnowane miliony, co poszły na zbrojenia? Czy ma wyrażać wdzięczność za to, że rząd zrujnował kraj ekonomicznie i gospodarczo, albo za to, że zdolnych do pracy ludzi trzyma na pograniczach, zdala od rodzin?

Debata polityczna w Izbie będzie bardzo zajmująca. Potrwać ona ma 5 dni, a więc przeciągnie się aż do drugiego tygodnia. Głos zabierać będzie 34 mówców. Przykre to będą chwile dla hr. Stürgkha. Kowal zawinił, a cygana powiesili — hr. Berchtold robił politykę zagraniczną, a Stürgkh musi słuchać poselskiej krytyki w Izbie. Taka to już sprawiedliwość. Znacznie byłoby lepiej, gdyby pierwszy z nich nie miał sposobności zawinić, a drugi nie musiał słuchać wyrzutów. To znaczy, gdyby ich obu wogóle przy rządzie nie było.

Układy o pokój.

Do Londynu przybyli już delegaci wszystkich państw bałkańskich. W tamtejszych kołach politycznych spodziewają się, że mimo obstrukcyi Serbii i Grecyi podpisanie pokoju nastąpi w najbliższym czasie, ponieważ Bułgarya i Turcya życzą sobie tego bardzo stanowczo. Zdaje się jednak, że dziś nie odbędzie się jeszcze posiedzenie delegatów pokojowych. Wczoraj przyjął delegatów minister Grey i starał się przekonać ich o konieczności rychłego zawarcia pokoju. Mimo to mocarstwa nie chcą dopuścić, aby Bułgarya na własną rękę pokój podpisała, gdyż krok taki jeszcze zaostrzyłby zatargi między sprzymierzeńcami. Wogóle w Londynie nie rokują sobie wielkich nadziei, gdyż Serbia i Grecya zwlekają ze względu na to, że Serbia chciałaby coś wytargować w północnej, a Grecya w południowej Albanii.

W zatargu bułgarsko-serbskim ze wszech stron robią się starania o pokojowe załatwienie sporu. W tym też duchu oświadczył się Pasicz, który potępił zaczepny ton dzienników belgradzkich wobec Bułgaryi. Natomiast zatarg włosko-grecki coraz bardziej się zaostrza, gdyż Włochy pod żadnym warunkiem nie chcą dopuścić, aby Grecya usadowiła się na brzegu albańskim naprzeciw Korfu. We Włoszech żalą się, że Francya popiera pretensye Grecyi.

Przewóz wojsk tureckich z Albanii napotyka na trudności, ponieważ Grecya wbrew swemu pierwotnemu przyzwoleniu obecnie nie chce dać gwarancyi, że nie napadnie na transporty. Mocarstwa interweniują w Atenach.

Telegramy z 20 maja.

O tron albański.

Londyn. Dziś odbędzie się posiedzenie ambasadorów, które prawdopodobnie zajmie się między innemi także kwestyą obsadzenia tronu albańskiego.

Spisek w Turcyi?

Londyn. Obiega tu pogłoska, że powstało w Konstantynopolu nowe stronnictwo, zamierzające przywrócić eks-sułtana Abdul Hamida do władzy.

Żołnierze francuscy przeciw 3-letniej służbie.

Toul. Żołnierze 77 brygady, przeważnie z pułków piechoty 46 i 153 demonstrowali w niedzielę po południu publicznie przeciw zatrzymaniu pod bronią popisowych z r. 1910. Stu żołnierzy przybyło na plac ćwiczeń w Dommartin i usiłowało ruszyć do miasta, aby urządzić demonstracyę przed tłumem, zgromadzonym przy muzyce wojskowej. Zastępca komendanta placu, pułkownik artyleryi Beuchon udał się na plac ćwiczeń i starał się odpowiednią przemową odwieść żołnierzy od tego zamiaru. Słowa jego część żołnierzy przyjęła dobrze, z powodu oporu innych jednakże pułkownik, nic nie zdziaławszy, powrócił do miasta i wysłał na plac patrole piechoty, dragonów i żandarmeryi. Demonstranci rozbiegli się w pola i winnice. Przyszło do bójek i innych scen. Jeden kapral odmówił patrolowi posłuszeństwa i złożył karabin. Uwięziono go. Ludność cywilna była oburzona zachowaniem się żołnierzy i niosła pomoc patrolom. Kilkunastu żołnierzy aresztowano. Wieczorem przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych w Toul odbyli naradę w sprawie dalszych zarządzeń.

Nancy. Gdy jeden major załogi w Toul przybył na plac Dommartin, gdzie żołnierze demonstrowali przeciw trzyletniej służbie wojskowej i wezwał ich do rozejścia się, ci odpowiedzieli: „Raczej na wojnę! Chcemy się bić, ale nie służyć trzy lata!" Osoby cywilne musiały iść z pomocą majorowi. Jeden porucznik w cywilnem ubraniu został znieważony przez 15 demonstrantów. Aresztowano ich. Do Toul wyjechał komendant korpusu, który ma złożyć sprawozdanie ministrowi wojny.

Toul. Wczoraj ponowiły się zajścia. Dwudziestu przywódców niedzielnych manifestacyj rozdali wśród żołnierzy manifest przeciw trzyletniej służbie.

Morderca tow. Schuhmeiera przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 20 maja.

Do rozprawy wylosowani zostali następujący przysięgli: Adolf Rossmanith, właściciel domu, Otto Bachinger, fabrykant, Karol Junge, siodlarz, Herman Stumpf, piekarz, Józef Mihatsch, restaurator, Michał Skaropitsch, restaurator, baron Koch, właściciel domu, Antoni Heller, kupiec, Henryk Kriwanek, fabrykant kamienia sztucznego, Wilhelm Preiss, rzeźnik, Dominik Seipel, fabrykant atramentu, Karol Wlach, właściciel kawiarni.

Jako świadkowie zostali wezwani: Ludwik Hofbauer, Jerzy Kugler, Franciszek Fuka, Józef Strametz, Ludmiła Strametz, Maciej Gingovac, Rudolf Hofnagl, Jarosław Stöckl, Katarzyna Eckert itd. Razem świadków jest 36.

Przesłuchanie Kunschaka.

Przew.: Co ma pan odpowiedzieć na oskarżenie? Czy poczuwa się pan do winy?

Kunschak: Tak jest, zastrzeliłem go. Ale akt oskarżenia nie zgadza się z mojemi zeznaniami.

Przew.: Zwracam panu uwagę, że ustawa daje panu prawo dać odpowiedź, streszczającą zeznania. Wolno też panu odpowiadać na pytania.

Kunschak: Akt oskarżenia twierdzi, że zawsze nosiłem przy sobie rewolwer, a to nie zgadza się z mojem zeznaniem.

Przew.: Do tego jeszcze przyjdziemy. Przyznaje więc pan, żeś strzelał do posła Schuhmeiera. Czy przyznaje pan także, że miał pan zamiar go zabić?

Kunschak: Tak jest.

JACK LONDON.

Dziwne polowanie.

2

(Ciąg dalszy).

Nie każdemu wiadomo, że wycieczka do fortu Dobrej Nadziei należy do najtrudniejszych pod słońcem i wymaga szalonych, wprost nieprawdopodobnych wysiłków. Dodam, że jest to miejsce, po którem rzadko stąpała noga ludzka.

Wyobraźcie sobie państwo moje położenie: w nocy, niewiadomo jak i skąd zjawia się nagle przy mem ognisku jakiś jegomość o dość podejrzanem obliczu, rozsiada się w mym szałasie i, paląc mój tytoń, opowiada o swych „spacerach" i „wycieczkach" do najdzikszych, najbardziej oddalonych i niedostępnych miejscowości, położonych daleko za północnem kołem biegunowem. W pierwszej chwili zdawało mi się, że śpię i śni mi się taki sen bez ładu i składu. Postanowiłem obudzić się i uszczypnąłem się w rękę.

Odczuwając ból od uszczypnięcia, rzuciłem wzrokiem dokoła i ujrzałem sanki, rozrzucone po całej podłodze gałązki sosnowe, mające służyć za pościel, dalej — worki z żywnością, ściany szałasu i kłęby pary, jaką wydychały rozłożone przy ognisku psy.

Wyszedłem z szałasu. Nad głową moją zawisła cudna zorza polarna — olbrzymie koło roziskrzone, ciągnące się od południowego wschodu na północny zachód przez sam środek nieba. Zadrżałem. Noc podbiegunowa posiada jakąś cudowną, niepojętą moc, moc czarodziejską, która opanowuje człowieka cicho, spokojnie, skrada się niepostrzeżenie i bierze go w swe władanie, jak gorączka w bagniskach. Nie zdąży człowiek obejrzeć się, nie zdąży zdać sobie sprawy z tego, co go otacza, a już ta siła tajemnicza skradła się do niego, schwyciła, ujęła go w swe sploty i przykuła do miejsca.

Z trudnością oderwałem wzrok od nieba polarnego, wróciłem do szałasu. Ujrzałem swe narty, tak brutalnie odrzucone wolą i nogami nieznajomego. Sprawdziłem zawartość mego woreczka z tytoniem — był prawie próżny.

Nagle strzeliła mi myśl do głowy. Wpatrzyłem się w twarz przybysza i to upewniło mnie w tej myśli — oto nieznajomy zwaryował pod wpływem trudów, wysiłków i mąk, na które był podczas podróży narażony. Jest to zapewne jeden z tych typowych tułaczów, co sami dobrowolnie skazali się na włóczęgę, co wykoleili się z prostej drogi i stali się nikłą igraszką, marną łupiną, rzucaną przez nieubłagane losy z jednego krańca niezmierzonej przestrzeni na drugi.

Wiedziałem, że taki stan chorobliwy jest jednak uleczalnym. Znałem wypadki, kiedy najdrobniejsza jakaś okoliczność, naprzykład dźwięk mowy ludzkiej, zbawiennie oddziaływała na takich wykolejeńców i sprawiała, iż wracali oni do życia normalnego.

Zaczęliśmy z sobą gawędzić. Mówił chętnie, wiele i zajmująco. W miarę jak opowiadał, zdziwienie moje wciąż rosło. Z wielkiem przejęciem i znajomością opowiadał mi o rozmaitych zwierzętach, ich życiu i właściwościach. Trudno mu było wierzyć — opowiadał o swych polowaniach na wilki w Alaszce, na kozice w Górach Skalistych. Zapewniał z całą stanowczością, iż wiadome mu są miejsca, gdzie ukrywają się ostatnie okazy bawołów amerykańskich.

Mówił o sobie tak gładko i tłómaczył się tak wyraźnie, że zmuszony byłem zmienić swe zdanie o nim. Nawiasem mówiąc, takie zmienianie zdania zdarzało się u mnie często: pod pierwszem wrażeniem wyrabiam sobie zdanie o ludziach i pod pierwszem wrażeniem zdanie to zmieniam. Wkońcu Tomasz Stevens wydał mi się wcieleniem prawdomówności.

Sam nie wiem, jak się to stało, dość, że i ja się rozgadałem. Opowiedziałem mu o pewnej przygodzie, o której słyszałem od znajomego staruszka-myśliwego. Opowiadanie to było tak nieprawdopobnem, że żaden szanujący się człowiek nie powinienby się odważyć podawać je dalej, ja jednak, zaraziwszy się gadulstwem Tomasza Stevensa, zaryzykowałem i, nie mrugnąwszy nawet okiem, opowiedziałem.

Chodziło o jakiegoś nadzwyczajnego niedźwiedzia, który zamieszkiwał góry św. Eliasza. Przyroda miała być nader uprzejmą w stosunku do tego dziwnego czworonoga — zrządziła bowiem tak, że nogi jego po stronie prawej były o całą stopę krótsze niż po stronie lewej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przew.: A teraz omówimy przebieg pańskiego życia. Czem byli pańscy rodzice?

Kunschak: Ojciec mój był woźnicą w Hernals.

Przew.: Ile rodzeństwa miał pan?

Kunschak: Sześcioro.

Przew.: Ile z nich żyje?

Kunschak: Wszyscy.

Przew.: Jak długo przebywał pan w domu rodziców?

Kunschak: Do 22 roku życia.

Przew.: Do jakich szkół pan uczęszczał?

Kunschak: Ukończyłem 6 klas szkoły ludowej i kurs buchalteryi w dolno-austryackiem stowarzyszeniu przemysłowem.

Przew.: Potem poszedł pan do rzemiosła, do kogo?

Kunschak: Do Franciszka Übelhöra w Hernals.

Przew.: Jak długo pan tam był?

Kunschak: 4 lata.

Przew.: Potem był pan tam czeladnikiem od 1887 do 1890. Daty te są zapisane w książce robotniczej. Podczas tego czasu mieszkał pan u rodziców. Kiedy umarł ojciec pański i ile pan wówczas miał lat?

Kunschak: Zdaje mi się, że umarł w roku 1905; miałem wtedy 35 lat.

Przew.: Dopóki pan był u rodziców, oboje żyli. Czy jako chłopak przebywał pan jakie choroby?

Kunschak: Nie przypominam sobie.

Przew.: Gdzie pan pracował?

Kunschak: Od 1887 do 1890 byłem u Übelhöra.

Przew.: Czy oprócz pracy zajmował się pan wtedy czemś innem?

Kunschak: Uczęszczałem na kurs w stow. przemysłowem i należałem do stowarzyszenia „Apollo".

Przew.: Co to było za stowarzyszenie?

Kunschak: Stowarzyszenie robotniczo-oświatowe.

Przew.: Na jakiej podstawie opiera się to stowarzyszenie?

Kunschak: Na podstawie socyalnodemokratycznej.

Rzeczoznawcy broni.

Za zgodą prokuratora i obrońcy rzeczoznawca złożył sprawozdanie o rewolwerze, narzędziu mordu. Rzeczoznawca, kapitan Leopold Pumerer oświadcza, że razem z drugim rzeczoznawcą wypróbował broń, która jest absolutnie śmiercionośną. Jest to pistolet wyrobu fabryki broni w Steyer o początkowej szybkości kuli 300 metrów. Jest to broń całkiem nowoczesna, która działa absolutnie śmiertelnie. Badaliśmy, czy kula, która była nacinana, została przez to w swem działaniu powiększoną. Trafność strzału jest bardzo dobrą; na odległość 3 kroków strzał musi bezwarunkowo trafić.

Jak Kunschaka „bojkotowano".

Przewodniczący konstatuje, że Kunschak chce obecnie stanąć w pozie bohatera, a równocześnie usiłuje przedstawić swój czyn w łagodniejszem świetle. Następnie omawiano rzekomy bojkot, na który Kunschak się uskarżał. Stwierdzono, że powodem tego była denuncyacya Kunschaka, z powodu której pewien robotnik skazany został na więzienie. Było to przed 20 laty, ale nieprawdą się okazało, jakoby Kunschak z powodu tego bojkotu nie mógł dostać pracy. Przeciwnie, pracował on w jednej fabryce 2 lata i tylko z powodu bankructwa firmy stracił pracę; w drugiej fabryce pracował 3 lata, a odszedł sam, bo mu się zdawało, że za mało zarabia. Potem całemi latami wałęsał się po Europie. Dalej skonstatowano, że Kunschak szukał pracy w tych fabrykach, w których organizacya socyalistyczna wywalczyła lepsze warunki pracy i płacy.

Dlaczego zamordował Schuhmeiera?

Kunschak w zeznaniach swych szkaluje pamięć swej ofiary, co w przewodniczący ostro wytyka. Na zapytanie, dlaczego wybrał Schuhmeiera na ofiarę, odpowiada, że uważał go za najniebezpieczniejszego przeciwnika chrześcijańsko-społecznych.

Przed mordem modlił się.

W przesłuchaniu wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół: Kunschak przed popełnieniem mordu **modlił się i prosił Boga, aby kierował jego ręką, by kogo innego nie trafił.** Oświadczył on, że **gdyby nie był trafił Schuhmeiera, byłby wszystkich naokoło siebie wystrzelał.**

Przew. konstatuje, że Kunschak w pierwszem przesłuchaniu na policyi czytał dokładnie protokół zeznań i sprzeczał się o poszczególne słowa. Dalej przewodniczący konstatuje, że **Kunschak dokonał mordu z rozwagą i z zemsty.**

Prokurator: Jak mógł pan rozporządzać życiem ludzkiem i uczynić je zawisłem od tego, czy pan wygra los czy nie?

Kunschak zdrów na umyśle.

Rzeczoznawca prof. Kolisko stwierdza, że Kunschak jest umysłowo zupełnie zdrowy i ponosi zupełną odpowiedzialność za swój czyn.

Świadkowie.

Następnie przesłuchano świadków na okoliczność mordu. Jeden ze świadków podał, że zauważył Kunschaka na dworcu, jak bawił się rewolwerem i odrazu powiedział do swej żony, że to będzie jakiś morderca.

Kunschak przewodniczącym Stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalnego.

Przewodniczący stwierdza z aktów, że **Kunschak pobierał od stronnictwa chrześcijańsko socyalnego po 50 K tygodniowo** tytułem „wsparcia".

Kunschak wypiera się.

Przewodniczący chce na tę okoliczność powołać świadków, wobec czego Kunschak **przyznaje.**

Przewodniczący konstatuje dalej, że **Kunschak był przewodniczącym organizacyi zawodowej chrześc.-soc. i członkiem 2 innych stowarzyszeń chrześc.-soc.**

Kunschak przez swego obrońcę **przyznaje,** ale zaprzecza, jakoby od tych stowarzyszeń brał pieniądze.

Przewodniczący odczytuje na ten fakt zeznania świadków złożone w śledztwie. Świadkowie ci zasłaniają się „brakiem pamięci".

Poprzedni plan mordu.

Jeszcze w lecie 1912 Kunschak nosił się z zamiarem zamordowania Schuhmeiera. Dowiedziała się o tem redakcya „Arbeiter Ztg" i wniosła doniesienie, ale śledztwo pozostało bez rezultatu, gdyż świadkowie złożyli mało wyczerpujące zeznania.

Na dzisiejszej rozprawie będą przesłuchani świadkowie na okoliczności, w jakich Kunschak pracował w rozmaitych warsztatach, gdzie go socyaliści mieli „bojkotować".

KRONIKA.

Wtorek 20 maja.

Nowiny krakowskie.

Budowa nowego dworca. Jak donosi Izba handlowa, nastąpić ma otwarcie nowo wybudowanego dworca towarowego w czasie pomiędzy 6 a 8 września b. r. Po opróżnieniu obecnego dworca towarowego przystąpi zarząd kolejowy do budowy nowego dworca osobowego. Konkurs na fasadę tego dworca ma być podobno ograniczony do architektów krakowskich.

Wystawy zbiorowe bronzów Meuniera, oraz grafiki prof. Wyczółkowskiego w pałacu przy placu Szczepańskim są tłumnie zwiedzane. Wielbiciele dzieł prof. Wyczółkowskiego ozdobili je wczoraj bukietami róż.

Wystawa p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej", którą krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych organizuje w drugiej połowie czerwca b. r., budzi żywe zainteresowanie tak u artystów, jakoteż właścicieli prywatnych zbiorów, którzy nadsyłają już obecnie zgłoszenia na tę wystawę. Powodzenie jej wobec tego jest zapewnione.

Otwarcie przystani wioślarskiej „Sokoła" krakowskiego. Z powodu konieczności przeniesienia oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego, otwarcie sezonu nie odbyło się w roku bieżącym jak zazwyczaj 1 maja, lecz odłożonem zostało do pierwszych dni czerwca. Oddział wioślarski, który dotychczas miał swą siedzibę na Rybakach, dzięki ofiarności gminy miasta Krakowa, przenosi się do zabudowań dawnej stacyi „Zwierzyniec". Oprócz obszernego lokalu w budynku stacyjnym, stanie nad brzegiem nowa hala dla pomieszczenia taboru wioślarskiego.

Usiłowano dzieciobójstwo. Dzisiejszej nocy interweniowała straż pożarna w niezwyłym wypadku. W domu przy ulicy św. Tomasza 26 młoda, 20-letnia służąca, A. K. z Tarnowa, zamieszkała przy matce, wdowie po woźnym pocztowym, wrzuciła noworodka płci żeńskiej do miejsca ustępowego. Usunięcie się córki z mieszkania w krytycznym momencie nie uszło uwagi matki, która stwierdziła straszny czyn córki. Zaalarmowała straż pożarną i pogotowie ratunkowe, które zjawiły się na miejscu. Dzięki natychmiastowej akcyi ratunkowej zdołano wydobyć dziecko żywe. Zajęło się niem Tow. ratunkowe, które zastosowało akcyę, by je do życia przywołać. Następnie przewieziono dziecko i matkę do szpitala Łazarza.

Fałszywy alarm pożarny. Wczoraj wieczór jakiś nieznany sprawca rozbił szybę automatu pożarnego przy ul. Miodowej i zaalarmował straż, która bezpotrzebnie wyjechała na miejsce.

Dwie wycieczki do Tatr urządza w lipcu sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Wycieczka pierwsza potrwa 4 dni i obejmie zwiedzenie Doliny Kościeliskiej (pieszo), Giewontu (1900 m.), Doliny Strążyskiej, Doliny Białego i Gubałówki (1123 m.). Wyjazd z Krakowa nastąpi d. 3 lipca, powrót 6 lipca.

Wycieczka druga obejmie następujący program: Z Zakopanego przez Zawrat (2158 m.) do Morskiego Oka (1393 m.) na noc, przez Rysy (2503 m.) do jeziora Popradzkiego (1513 m,) i do jeziora Szczyrbskiego (1350 m.) na noc, drogą turystyczną do Schroniska Śląskiego (1678 m.) w Dolinie Wielickiej na noc, przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody do Wodogrzmotów Mickiewicza, a stąd furkami do Zakopanego. Wyjazd z Krakowa 6 lipca, powrót 10 lipca.

Koszta wycieczki pierwszej, obejmujące opłatę noclegów, taksy klimatycznej i przewodnictwa, wynoszą 14 K od osoby. Kolej do Zakopanego i utrzymanie opłacają uczestnicy sami.

Koszta wycieczki drugiej, obejmujące noclegi, furki i przewodnictwo, wynoszą 21 K od osoby. Koszta obu wycieczek 35 K.

W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak i panowie. — Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 10 K przyjmuje najpóźniej do 20 czerwca i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, ul. Szlak 3. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Mezalians" Shaw'a.
Środa: „Śmierć Iwana Groźnego".
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Jak wam się podoba".
Sobota 24 b. m.: „Mój najdostojniejszy przodek", komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Mój najdostojniejszy przodek".
Poniedziałek: „Mezalians" Shaw'a.
Wtorek: „Mój najdostojniejszy przodek".
Środa: „Wielki Fryderyk".
Czwartek: „Dożywocie" (ostatnie przedstawienie).
Piątek o godz. 6 wieczorem: „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. (Przedstawienie na kolonie wakacyjne — ceny popularne).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

„Moje wrażenia w ochronie moskiewskiej" — pod tym tytułem wygłosi odczyt ob. Katarzyna Małecka. Po opuszczeniu carskiego więzienia Małecka, wróciwszy do Anglii, wygłosiła szereg odczytów o więzieniach rosyjskich, a angielska publiczność witała ją wszędzie entuzyastycznie. Odczyt we Lwowie odbędzie się w sobotę 24 bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Dochód z odczytu, urządzonego przez komitet pracy obywatelskiej kobiet, przeznaczony jest na „Polskie Tow. pomocy więźniom politycznym i zesłańcom". Bilety wcześniej do nabycia w księgarniach pp. Połanieckiego (ul. Akademicka) i Juffyego (ul. Kopernika).

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw Franciszkowi Szczuckiemu, który w grudniu ub. roku zastrzelił dwie przyrodnie siostry Bogucką i Molikiewiczównę. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu lekarzy sądziowie potwierdzili 12 głosami pytanie co do morderstwa, oraz pytanie co do działania w chwili zaburzenia umysłu. Wobec tego trybunał uwolnił Szczuckiego od zbrodni morderstwa, a skazał na 3 tygodnie aresztu za niedozwolone noszenie broni. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, a obrońca dr Solański odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Wypadki. Na rogu ul. Zyblikiewicza i Stryjskiej najechał jakiś automobil na prywatny powóz, w którym siedziało kilka osób. Powóz przewrócił się, a siedzące w nim osoby pokaleczyły się, ucierpiało zwłaszcza dwoje dzieci, z których jedno odniosło ciężkie rany. Rannych opatrzono w aptece p. Markowskiego. Automobil szybko odjechał.

W pasażu Mikolascha spadła tablica kinoteatru „Lux" na głowę Maryi Semcównej i zraniła ją dotkliwie.

W parku zabawowym przestrzelono przypadkiem rękę Rudolfowi Zalipce. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala.

Wielka zguba. Henrykowi Bernfeldowi podczas czyszczenia ubrania zginął portfel z papierami wartościowymi na 10.000 koron i banknot 100 koronowy. Posługaczka, która ubranie czyściła twierdzi, że portfel wypadł na dziedziniec i tam ktoś go ukradł.

Podrożenie biletów tramwajowych. Komisya elektryczna postanowiła wprowadzić dwugroszowy dodatek do biletów tramwajowych za t. zw. „przesiadkę". Jako uzasadnienie tej dodatkowej opłaty przy biletach, uprawniających do przesiadania się, podniesiono wyższe świadczenia, jakie mają podróżni z tych biletów korzystający i pociągający za sobą większe wydatki i stratę czasu personalu manipulacyą z biletami. Podrożenie to wywołało u publiczności niezadowolenie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu i od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Środa: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Czwartek po południu: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek wieczór: „Zazdrosny małżonek" i „Szkoła mężów".

Z zaboru rosyjskiego.

Echa sprawy teresińskiej. Ks. Hieronim Drucki-Lubecki prostuje w prasie zakordonowej, iż usiłowane otrucie strychniną, które skonstatował był lekarz Wojnicz w Wilnie przed kilkunastu laty, dotyczyło nie zamordowanego w Teresinie ks. Lubeckiego, lecz Feliksa Druckiego Lubeckiego z Porochońska w gub. mińskiej.

Zamach ówczesny był aktem zemsty jakichś koniokradów, których spotkała za to kara sądowa.

Hr. Ronikierowa u bar. Bispingowej. Grodzieński dziennik „Nasze Utro" donosi o odwiedzeniu bar. Bispingowej przez hr. Ronikierową, która jakoby zaproponowała zawarcie przymierza w celu wspólnej obrony uwięzionych mężów i odszukania wrogów. Jak pisze gazeta grodzieńska, p. Bispingowa miała nietylko odrzucić propozycyę, ale zwróciła się do prokuratora Herszelmana z prośbą, aby nie umieszczał jej męża w jednej celi z Ronikierem, a nawet w tym samym korytarzu, gdyż może to mieć zły wpływ na Bispinga.

Obłąkanie Macocha? Z Piotrkowa donoszą, że Damazy Macoch miewa ataki furyi. Pierwszy atak taki nastąpił po zawiadomieniu go przez władze więzienne, że wyrok tyczący się jego upraworaocnił się i że wkrótce zostanie on pozbawiony godności duchownej.

„Szczęśliwej podróży!" Występujący w ostatnich czasach coraz częściej przeciwko t. zw. ideologii endeckiej i szerzonemu przez nią bałamuctwu na rodowemu „Tygodnik polski" zamieszcza w ostatnim numerze następującą charakterystyczną notatkę:

„Uchodziło dotychczas za pewnik, iż kultura polska stanowi i stanowić winna nadal nieodłączną część kultury Zachodu i że nikt w Polsce tego jej charakteru nie zakwestyonuje. O czem innem poucza nas p. Stanisław Kozicki w „Gazecie warszawskiej" — z racyi ukazania się książki p. Władysława Jabłonowskiego p. t. „Dwie kultury", będącej bardzo wybitnym i pięknym wyrazem przynależności narodu polskiego do świata kultury zachodniej.

Zdaniem p. Kozickiego, nietylko „trudno ustalić, w jakim stopniu w kulturze naszej narodowej znalazły wyraz zmagające się prądy (kultury Wschodu i Zachodu), ile zaczerpnęliśmy dla siebie i przetrawiliśmy na swój użytek, ale należy całą tę kwestyę traktować jako „punkt wyjścia dla realnego życia narodowego", albowiem „jeśli mowa o aspiracyach narodu polskiego do odegrania szerszej roli, to myśl nasza musi biegnąć dalej na wschód azyatycki".

Szczęśliwej podróży!"

Ze świata.

Aresztowanie... miasta. Stało się pod Rostowem ad Donem. Ktoś rozpuścił pogłoskę, że nachiczewański zarząd miejski proponuje każdemu, kto zechce, wybrać sobie w dogodnem miejscu plac 10×15 kw. sążni pod warunkiem, aby pozostawiono miejsce na ulice główne szerokości 10 sążni i na boczne — 6 sążni. Na ten cel przeznacza zarząd miejski około 100 dziesięcin.

Wiadomość tę pochwycono lotem błyskawicy i na miejsce wyruszyły z miasta Rostowa istne karawany wozów długości przeszło wiorstę. Nikogo z władz na miejscu „założenia" nowego miasteczka nie było. Jedyny przedstawiciel władzy rewirowy, czując się bezsilnym wobec tłumu, spoglądał obojętnie, jak mierzono skrupulatnie place, zaciągano wozy i robiono namioty. Wśród mieszkańców nowego miasta zapanowało przekonanie, że nazajutrz przybędzie do nich naczelnik miasta i inżynier, którzy dadzą potrzebne instrukcye. — Wobec możności „przespania" przyjazdu władz wielu przyszłych obywateli, a szczególniej kobiety, postanowili nocować na stanowiskach, aby przypadkowo nie pomylić się co do swych placów. Około 1000 placów ludność przybyła rozdzieliła pomiędzy siebie. Znaleźli się nawet spekulanci, którzy za dopłatą 30—50 rubli odstępowali lepsze, w dogodniejszych punktach place. Nazajutrz niestety iluzya się rozwiała. Samowolnych przesiedleńców w liczbie kilkuset z rozporządzenia naczelnika miasta aresztowano i rozesłano po cyrkułach. Namioty i zagrody zostały spalone na miejscu. Materyału budulcowego odebrano na sumę około 20 000 rubli.

Oficerowie a żydzi. Do gazety „Riecz" donoszą z Wilna, że głównodowodzący wojsk okręgu wileńskiego, generał Rennenkampf, zabronił oficerom ukazywać się w miejscach publicznych w towarzystwie znajomych swych żydów. W rozkazie wyraźnie powiedziano, że żyd nie może przebywać w towarzystwie oficera.

Rozkaz ten — czytamy dalej w gazecie „Riecz" — wywołał zdumienie; nad jego spełnianiem mają czuwać komendant i jego adjutanci. Oficerowie, z obawy odpowiedzialności, unikają spotkania z żydami w miejscach publicznych.

Popi w komisyi robotniczej. „Wieczernieje Wremia" pisze: W komisyi dla spraw robotniczych w Dumie biorą udział również popi. Dopóki komisya rozpatrywała sprawę wypadków nieszczęśliwych i chorób zawodowych, reprezentanci duchowieństwa uporczywie milczeli, gdy jednak komisya przystąpiła do rozpatrywania zapomóg na pogrzeby robotników, członkowie jej duchowni zażądali, aby zapomogi te (projektowane w kwocie 30 rubli na pogrzeb robotnika i 15 rubli na pogrzeb dziecka) były powiększone do 50 rubli i 25 rubli.

Żądanie swoje tłómaczą popi tem, że „wobec drożyzny podniosły się ceny obrzędów religijnych, związanych z pogrzebami". Większość komisyi poprawkę popów odrzuciła.

TELEGRAMY
z dnia 20 maja.

Zajścia na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Wczoraj w auli uniwersyteckiej i przed gmachem uniwersytetu znów przyszło do bójki między niemiecko-narodowymi a żydowsko-narodowymi studentami, przyczem kilku studentów odniosło ciężkie uszkodzenia. Dziewięciu studentów aresztowano. — Niemiecko-narodowi studenci ze zdobytych na przeciwnikach czapek i lasek na rampie uniwersytetu ułożyli piramidę, którą puścili z dymem. Kiedy studenci chcieli zaatakować pewnego przechodnia, ten wyciągnął rewolwer i oświadczył, że każdego zastrzeli, kto się zbliży. Policya położyła kres tej scenie.

Pożar w Preszburgu.

Preszburg. Burmistrz Preszburga oświadczył w rozmowach z dziennikarzami, że spaliło się około 80 domów. Ofiarą katastrofy padły dwie osoby: jeden pompier, który zmarł na udar sercowy i jeden chory wyrobnik, który nie mógł uciec z płonącego domu. Jak się okazuje, środki ratunkowe były bardzo niedostateczne. Cała straż pożarna wyniosła zaledwie 18 ludzi.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatury ludowców. Stronnictwo ludowe ma już w większości okręgów wiejskich Galicyi zachodniej gotowych kandydatów do sejmu, w niektórych nawet nadmiar kandydatów. Oto są kandydatury ludowców w okręgach wiejskich:

Chrzanów: Ks. Ludwik Dąbrowski ze Lwowa, emerytowany proboszcz, redaktor pisma „Zgoda". Ma także ochotę kandydować Wojciech Małocha z Regulic.

Kraków: Józef Serczyk, wójt z Toń, lub były poseł Franciszek Ptak z Bieńczyc. Ze strony wszechpolaków: inż. Turski, prezes „Sokoła".

Nowy Targ: Poseł Włodzimierz Tetmajer.

Żywiec: Jan Koczur, nauczyciel, lub Stanisław Szczepański, aptekarz.

Myślenice: Poseł Średniawski.

Wadowice: Nauczyciel Baścik z Zatora. Chcą też kandydować były poseł Styła i Teofil Korzeniowski z Lanckorony.

Nowy Sącz: Nauczyciel Broszkiewicz.

Wieliczka: Były poseł Wiktor Skołyszewski, lub adwokat dr Franciszek Bardel z Krakowa.

Bochnia: Poseł Adam Ruebenbauer, lub demokrata dr Kiernik z Bochni.

Brzesko: Dr Szymon Bernadzikowski.

Tarnów: Poseł Wincenty Witos.

Dąbrowa: Poseł Jakób Bojko.

Mielec: Poseł Kędzior. Na własną rękę kandyduje były poseł Krempa.

Pilzno: Michał Tworek z Grudny, lub poseł Mikołaj hr. Rey.

Ropczyce: Poseł Michał Jedynak. Z frondy: Babicz z Niedźwiady, lub Jan Dąbski ze Lwowa.

Tarnobrzeg: Jan Dul, wójt z Grębowa, lub inż. Dudek. Ze strony konserwatystów: hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa; ze strony wszechpolaków: Wojciech Wiącek.

Brzozów: Poseł dr Stanisław Biały.

Krosno: Poseł Jan Stapiński.

Rzeszów: Poseł Bomba, lub włościanin Ziemba przeciw konserwatyście Jędrzejowiczowi.

Grybów: Były poseł Jan Cieluch.

Jasło: Wojciech Bal z Dobryni.

Łańcut: Były poseł Żardecki.

Sanok: Inżynier Prucbnik.

Gorlice: Minister Długosz.

Kolbuszowa: Organista Paweł Ciepielowski. Ze strony konserwatystów: hr. Tyszkiewicz; ze strony wszechpolaków: Paduch.

Mościska: Dr Langer.

Cieszanów: Były poseł Kazimierz Jampolski.

W sześciu okręgach wiejskich ludowcy nie stawiają własnych kandydatów, lecz popierają w trzech demokratów, a w trzech postępowych demokratów, a mianowicie:

Nisko: Dr. Michał Janik ze Lwowa, post. dem. Kandydować chce też ludowiec Bis, poseł do parlamentu, burmistrz m. Niska.

Sambor: Poseł dr Aleksander Lisiewicz ze Lwowa, post. dem.

Gródek: Poseł Hipolit Śliwiński ze Lwowa, post. dem.

Biała: Poseł dr Stanisław Łazarski, dem., przeciw kandydatowi stojałowszczyków i wszechpolaków posłowi Dobiji.

Dobromil: Dr Tadeusz Dwernicki ze Lwowa, dem.

Rudki: Dr Adam Doboszyński z Krakowa, dem., przeciw wszechpolakowi hr. Skarbkowi.

Nadto stawiają ludowcy kandydatów własnych w następujących okręgach wiejskich Galicyi wschodniej: Lwów: Władysław Wąsowicz. Czortków: Karol Wojewoda, burmistrz m. Jagielnicy (przeciw podolakowi Cieleckiemu i ukraińskiemu narodowcowi drowi Horbaczewskiemu). Trembowla: Zator. Tarnopol: Sowa. Skałat: ks. Bochenek. Kamionka: Karol Poznański.

W jednym tylko okręgu miejskim stawia stronnictwo ludowe własnego kandydata, mianowicie dra Zgórskiego, b. dyrektora Banku krajowego, członka Izby panów, w okręgu Sanok-Krosno.

Kandydatury miejskie. Dotąd ustalone są ponowne kandydatury dotychczasowych posłów sejmowych w następujących okręgach miejskich: Podgórze Wieliczka: burmistrz Maryewski. Bochnia-Wadowice: burmistrz Maiss. Nowy Sącz: namiestnik Korytowski. Stanisławów: minister Biliński.

Stosunki zdrowotne
wśród robotników krakowskich.

Sprawozdanie Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie za rok 1912 zawiera straszny obraz okropnych stosunków zdrowotnych, panujących wśród krakowskiego proletaryatu. Z zamieszczonej w sprawozdaniu tabeli statystycznej chorób robotników jaskrawo występuje przerażająca cyfra chorób zakaźnych, między niemi specyalnie tkanek podskórnych, gruźlica (925), influenza (364) i zapalenie płuc (165), dalej choroby krwi i przemiany materyj, w tem głównie u robotników tak często występujący reumatyzm (1105), a u robotnic błednica (420), następnie choroby narządów oddechowych (2445) i trawienia (1801). Podnieść wnioż musimy niezwykle wysoką cyfrę chorób ocznych (1096). Ze względu na ochronę robotniczą, ważną jest cyfra, wykazująca stłuczenia i zranienia przez wypadki (2092).

Powyższe cyfry są oznaką nietylko samych stosunków chorobowych, one dowodzą również, jak wysokim żądaniom musiała Kasa zadośćuczynić w roku ubiegłym odnośnie do zasiłków, pomocy lekarskiej, leków i t. p.

Osobno zamieszcza sprawozdanie statystykę tych chorób, które spowodowały niezdolność do pracy. Tu najwyższa cyfra przypada na gruźlicę, która wykazuje 884 wypadków i 33 283 dni choroby. Gruźlica grasuje prawie we wszystkich zawodach, najbardziej jednak występuje, w stosunku do liczby ubezpieczonych, w zawodzie papierowym i graficznym, a więc w zawodach, w których pracują przeważnie kobiety. Do tych należy przemysł introligatorski, tutkarski i graficzny. W samym przemyśle tutkarskim chorowało na gruźlicę 178 kobiet, które pobrały wsparcia za 5112 dni choroby, zaś na błednicę było w tym przemyśle 65 wypadków i 1395 dni choroby.

Bardzo poważna liczba zachorowań na gruźlicę przypada także na murarzy, wyrobników, malarzy, kuśnierzy i handlowców. — W innych zawodach wykazuje statystyka drobniejsze cyfry.

Niemniej bardzo poważną cyfrę wykazują obrażenia i uszkodzenia, a mianowicie 1498 wypadków i 21.438 dni choroby, z czego na same stłuczenia i zranienia przypada 1187 wypadków i 14 696 dni choroby.

W lecie roku ubiegłego pojawiła się w Krakowie epidemicznie czerwonka. Statystyka Kasy Chorych zanotowała 74 wypadków tej choroby, której koszta w samych zasiłkach wynosiły 1842 K 80 h za 1398 dni niezdolności do pracy. Na czerwonkę zmarło 4 członków.

Największego kontyngentu chorych dostarczyli wyrobnicy, u których było 1919 wypadków zachorowań z niezdolnością do zarobkowania przez 33 440 dni. Wielką była także frekwencya chorych u murarzy, wynosiła ona bowiem 1409 członków, którym wypłacono zasiłki za 26 774 dni choroby. Z kolei idą handlowcy, stolarze, tutkarki, ślusarze, służący, cieśle, szewcy, piekarze, malarze i blacharze.

Śmiertelność wśród członków Kasy w ubiegłym roku była znacznie większa, aniżeli w roku poprzednim, zmarło bowiem 195 (mężczyzn 171, kobiet 24).

Największa śmiertelność pośród mężczyzn panowała między 30 a 40 rokiem życia (39), pośród kobiet między 20 a 30 rokiem życia (12). Ze zmarłych najstarszą była kobieta licząca lat 80, z mężczyzn najstarszy liczył lat 78. Najmłodszy ze zmarłych miał lat 15.

Największa ilość wypadków śmierci przypada na choroby zakaźne, mianowicie 91 (mężczyzn 72, kobiet 19), z tych na gruźlicę płuc 73.

Na punkcie śmiertelności góruje gruźlica i wynosi prawie połowę wszystkich zmarłych. Jest to jaskrawy dowód bardzo opłakanych stosunków hygienicznych i materyalnych między klasą robotniczą.

Miejska Kasa Chorych w Krakowie czyniła więc zabiegi w sprawie zwalczania gruźlicy. Na zjeździe krajowego Związku Kas chorych przyjęto wniosek delegatów Kasy krakowskiej, by na budowę baraku sanatoryjnego pod Krakowem wstawić odrazu w budżet Związku kwotę 18 000 K. Uchwała ta znalazła już w zarządzie Związku uwzględnienie przez wstawienie tej kwoty do budżetu. Zarządowi krakowskiej Kasy polecono porozumienie się w tej sprawie z p. drem Janiszewskim, który zamierza w tym roku rozpocząć budowę sanatoryum dla chorych na gruźlicę w okolicy Krakowa, przyczem ma się zażądać zmiany statutu Towarzystwa walki z gruźlicą w tym kierunku, aby zapewnić Kasom chorych odpowiedni wpływ w zarządzie sanatoryjnym. Zgromadzenie Związku uchwaliło dalej zalecić Kasom chorych popieranie Towarzystwa walki z gruźlicą przez zapisywanie się w poczet członków i jednanie mu członków, oraz subwencyj, następnie popieranie powstawania dyspensoryów przeciwgruźliczych i urządzanie przy pomocy lekarzy kasowych wykładów i odczytów dla członków o zwalczaniu gruźlicy.

Dzięki jednomyślnemu współdziałaniu wszystkich delegatów na zgromadzeniu Związku udało się urzeczywistnić ideę, którą z radością powitać należy, a która w dalszym swym rozwoju może mieć ważne znaczenie przy rozwiązaniu tej trudnej sprawy.

Zarząd krakowskiej Kasy Chorych wie dobrze, jakie zniszczenie wśród klasy robotniczej sprawia gruźlica i dlatego też projekt wybudowania choćby na razie tylko baraków w okolicach górskich energicznie popirze materyalnie i moralnie.

Pierwszy maja w Rosyi.

Święto robotnicze było obchodzone w Rosyi w roku bieżącym (według starego stylu) przez proletaryat rosyjski solidarnie i świadczyło wymownie o radykalnej zmianie nastrojów robotniczych po przygnębieniu okresu reakcyi powszechnej. Gazety rosyjskie są pełne opisów strejków i demonstracyj (o ile naturalnie te opisy nie wychodzą z ram rosyjskiej wolności prasy).

Olbrzymie rozmiary przybrał strejk w Petersburgu. Według danych kadeckiego dziennika „Rjecz", liczba robotników, strejkujących w Petersburgu, wynosiła **200.000**. Strejk porwał robotników niemal wszystkich większych przedsiębiorstw w mieście. Już od wieczora 30 kwietnia wszystkie główne fabryki zostały otoczone przez policyę, która pilnowała, by robotnicy nie urządzali zgromadzeń i demonstracyj. Wzmocnione patrole policyjne strzegły także centralnych punktów miasta, zwłaszcza Prospektu Newskiego; strzeżono wszystkich mostów na Newie i przewozów, gdzie ulokowano policyę t. zw. rzeczną.

Demonstracye rozpoczęły się jeszcze w nocy na 1 maja. Pierwsza demonstracya odbyła się w nocy w fabryce Ajwaza w dzielnicy Leśnej: robotnicy po krótkiem zgromadzeniu wyszli ze śpiewem pieśni rewolucyjnych na ulicę, gdzie ich natychmiast zaatakował oddział policyi konnej i rozpędził na wszystkie strony. W fabryce Nobla robotnicy wyszli z budynku z czerwonym sztandarem, lecz również zostali rozpędzeni, kilku aresztowano. Zrana 1 maja robotnicy jednej z największych fabryk petersburskich, Putiłowskiej, porzucili pracę i w liczbie kilku tysięcy ruszyli na ulicę, gdzie zaraz niedaleko bramy zaatakował ich silny oddział policyi; zaaresztowano 40 osób.

Demonstracye próbowano urządzić w różnych punktach miasta. Na Newskim Prospekcie zebrała się wbrew wzmocnionej ochronie policyjnej masa robotników i ruszyła ze śpiewem ku t. zw. Gostinnemu Dworowi. Policya jednak rozpędziła demonstrujących. Znacznie lepiej udała się demonstracya pod wieczór o godz. 5 na ulicy Ligowskiej, gdzie przez pewien czas demonstrowano bez przeszkód. Do robotników przyłączyła się pewna liczba słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Pan „gradonaczalnik" osobiście raczył objeżdżać zagrożone rejony i kierował strategią policyjną. Razem zaaresztowano 112 osób. Za energiczną „dział-

ność" policya petersburska otrzymała podziękowanie od ministra. Znaczna część dzienników petersburskich wobec strejku nie ukazała się w dniu 1 maja.

W Moskwie strejkowały wszystkie główne zakłady przemysłowe; w przemysłowym rejonie moskiewskim również strejkowało dużo fabryk, między innemi warsztaty Kołomeńskie.

Do dzienników rosyjskich donoszą telegraficznie o strejku majowym także w Odessie, Kijowie, Rostowie, Archangielsku, Charkowie, Saratowie, Woronezu itd.

Przegląd społeczny.

Wielki sukces lwowskiej organizacyi handlowców. Na skutek interwencyi jednego z naszych towarzyszów zobowiązali się kupcy z działu mebli i dywanów zamykać sklepy w sezonie letnim o godzinie siódmej. Następujące firmy podpisały to zobowiązanie: Józef Schuster, Kazimierz Toczyski, W. Adamski, S. Schein, Franciszek Zeizer, Reinwand i Reizes i Filip Haas.

Zgromadzenie handlowców we Lwowie. Na 15 b. m. w dzień otwarcia sesyi parlamentarnej zwołała centralna organizacya pomocników handlowych w całem państwie protestujące zgromadzenie przeciw przewlekaniu przez krajowe władze polityczne wprowadzenia w życie ustawy o zamykaniu sklepów o godzinie 7. W tej sprawie zwołała też na ten dzień nasza lwowska organizacya do sali Rynek 8 wielkie protestujące zgromadzenie członków. Licząc się z wielkiem przesileniem ekonomicznem, jakie panuje w kraju, nie spodziewaliśmy się, że nasza akcya za zamykaniem sklepów o godzinie 7 znajdzie taki oddźwięk w masach pomocników handlowych. Zgromadzenie nasze wypadło ponad wszelkie oczekiwania. Na nasze wezwanie przez imienne zaproszenia zjawiło się na zgromadzeniu ponad 300 handlowców. Przebieg zgromadzenia był nader żywy.

Zagaił to imponujące zgromadzenie przewodniczący organizacyi tow. Besen. Wyczerpujący referat, przerywany bardzo często żywymi oklaskami, wygłosił tow. Schweber. W walce za wprowadzeniem ustawy w sprawie zamykania sklepów o godzinie 7, mówił referent, ma nasza organizacya jedno wielkie zadanie, od którego urzeczywistnienia zależy skuteczność naszej walki. Stoi przed nami zadanie pedagogiczne, które idzie w trzech kierunkach; wychować kupców i uświadomić ich, że i w ich interesie leży wcześniejsze zamykanie sklepów, że jeśli taka ustawa będzie jednolicie przeprowadzona, żaden kupiec na tem nic nie straci; wychować i uświadomić szerokie masy konsumentów, żeby już obecnie nie kupowali po godzinie 7, a wreszcie wychować i uświadomić szerokie warstwy pomocników handlowych, że zamykanie sklepów o godzinie 7 jest obecnie ich pierwszorzędnem hasłem.

A specyalnie we Lwowie, w stolicy kraju, w siedzibie namiestnictwa ciąży na nas wielki obowiązek, abyśmy tu byli pionierami w tej walce, na nas są zwrócone oczy pomocników handlowych w całym kraju, od naszej energicznej walki we Lwowie zależą losy tej ustawy. Dziś właśnie nowy namiestnik objął rządy w kraju i zaraz przy objęciu rządów spotka się z naszym dzisiejszym protestem. My jeszcze do niego pójdziemy i przedstawimy mu nasze żądania, ale od waszego poparcia zależy sukces naszej walki. Pilnujcie organizacyi, stańcie razem z nami, a zamykanie sklepów o godzinie 7 będzie musiało stać się ustawą.

Następnie przemawiali jeszcze tow. Mandel i dr Buber, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucyę w myśl wywodów referentów.

Zgromadzenie kelnerów i kucharzy we Lwowie odbyło się w nocy w kawiarni Abazia dnia 15 b. m. Wielka sala kawiarni wypełniła się ciężko spracowanymi, wymęczonymi kilkunastogodzinną pracą kelnerami i kucharzami, przybyłymi na wezwanie zawodowej organizacyi. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego tow. Sanockiego, sekretarz tow. Nadel złożył wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu delegatów, odbytego w Wiedniu. Na zjeździe uchwalono wnioski grupy lwowskiej, by wypłacać zasiłek bezrobotnym już po 2 tygodniach i by przy zawodowym organie, wychodzącym w języku niemieckim, wychodził dodatek polski, załatwiono na zjeździe ponadto cały szereg ważnych spraw organizacyjnych i wybrano nowy zarząd centralny. Sprawozdanie tow. Nadla wśród oklasków przyjęto do wiadomości, poczem zabrał głos do drugiego punktu porządku dziennego „Sprawa organizacyi zawodowej" tow. Hartleb, którego dłuższe przemówienie przyjęto gorącymi oklaskami. Po krótkiej dyskusyi wybrano na propozycyę wydziału komisyę przedwyborczą, która na niedługo odbyć się mające zgromadzenie przedłoży listę kandydatów do nowego wydziału.

Organizacya kelnerów i kucharzy, mimo przesilenia nie oszczędzającego i tego zawodu i mimo szykan ze strony niektórych właścicieli restauracyj i kawiarń wobec czynniejszych członków organizacyi, rozwija się pomyślnie. Liczba członków wprawdzie powoli, ale systematycznie wzrasta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

*** Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 22 maja o godzinie 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob (ulica Filipa 2).

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.



DO
AMERYKI i KANADY
najlepiej przeprawia
Linia Kunard
we Lwowie ul. Grodecka 99
Cena biletu okrętowego **140 K,** a do Kanady **120 K.**

Panna intel.
mająca także kursa seminaryjne, niemająca żadnego zaopatrzenia poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w biurze, w sklepie lub jako bona.

Łaskawe zgłoszenia do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Czereśnie
1 przesyłka pocztowa czereśni K 3·40, 1 przesyłka pocztowa szparagów K 4·90 opłatnie za pobraniem. **Glov. Spanghero, Triest.**

Lekcyi
poszukuje uczenica IV kl. wydz., jakoteż uczeń I kl. gimnazyalnej. — Łaskawe zgłoszenia do Działu inserat. „Naprzodu" pod R. B.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kór.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Handel skór
w śródmieściu, istniejący 28 lat
tanio do sprzedania.
Wiadomość **A. M.** poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
Cena pudełka 2 K.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Książki meldunkowe dla Kas chorych
w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie:
w „Sarmacyi" ul. Szczepańska 5
oraz
w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 11

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"
PIOTRA MIKOLASCAH
ulica Kopernika L. 1
wyrabia i poleca
SYRUP
Sulfogujacolowy
i SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·—. Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Lokalu
składającego się z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju, poszukuje się od 1 października w śródmieściu, przy bardzo ruchliwej ulicy.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro ogłoszeń Fel. Stattera, pl. WW. Świętych 11.

SKLEP
spożywczy
zaraz do sprzedania.
Wiadomość: ul. Krupnicza 20.

Oświadczam
niniejszem publicznie, iż Towarzystwo filozoficzne w Krakowie jest w rzeczywistości Towarzystwem antifilozoficznem. Zarzut ten obowiązuję się uzasadniać wobec każdego sądu, który mi wyżej wymienione Towarzystwo wskaże. Jeśli też wyżej wymienione Towarzystwo nie zechce w ciągu dni 15 od daty tego ogłoszenia ogłosić w temże piśmie, iż będzie w drodze sądowej — prywatnej czy państwowej — oczyszczać się z czynionego mu tu zarzutu, to uzna go tem samem za słuszny.

Wojciech Sikorski (Woss), autor Prawa i Wyrazu — referatu z 53 zebrania nauk. Tow. filozoficznego w Krakowie.

Przesyłam broń wszelkiego rodzaju



na próbę na 10 dni.
1-lufki lankastry od K 20·—, dubeltówki lankaster od K 30·—, Hamerla od K 70·—, floberty od K 8·—, rewolwery od K 5·—, pistolety od K 2·— wzwyż. Cenniki ilustrowane darmo. F. Dusek, fabryka broni, Opocno Nr. 2136, an der Staatsbahn (Czechy).

NAJTAŃSZA
pracownia i magazyn
robót ręcznych
oraz Zakład rysowniczy
„KAROLINA"
w Krakowie
obecnie Grodzka 49

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.
Udziela lekcyi haftów.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko	1 resztka kor. 7 1 resztka kor. 10 1 resztka kor. 15 1 resztka kor. 17 1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.



Każda matka
powinna wziąść pod uwagę, że leguminy jak strudel, knedle, ciasta, torty, podlewki, puddyngi, bita śmietana, pączki, buchty, obwarzanki, makaron, omlety, rożki, ciastka ze serem, placuszki, kluseczki, strucle etc., należy szczególnie dla dzieci przenosić nad potrawy mięsne lub inne potrawy o ile użyje się jako domieszkę
Dra Oetkera proszek do pieczywa
po 12 halerzy,
gdyż tylko wtedy są one nietylko pożywne, ale także lekko strawne, co znowu szczególnie dla dzieci nigdy zadosyć polecanem nie jest. Sporządzajcie zatem dla swych dzieci wiele takich potraw z Dra Oetkera proszkiem do pieczywa, który jest wszędzie do nabycia z milion razy polecanemi receptami.
Zdrowy, pożywny, tani.
Baczyć należy, by otrzymać prawdziwy wyrób Dra Oetkera. Główny skład i zastępstwo El. Krause, Lwów, Telefon 545.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tenż Towarz. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromowa, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego
OBUWIA
Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.
20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.
Telefon Nr. 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1318)**